Opowiadanie Barbary Szelągowskiej **Ptasia narada.**  
W dalekiej Afryce spotkała się na naradzie trójka przyjaciół. Pierwszy odezwał się skowronek.– Kochani! Pewnie już niedługo zacznie się w Polsce wiosna. A kto ma ją witać swoim śpiewem, jeśli nie ja? Mówię wam, czas wracać. Nie ma na co czekać. Szkoda każdego dnia!– A ty jak zwykle – odezwał się bocian. – Tylko praca ci w głowie… Może masz rację, przyjacielu, ale gdy sobie pomyślę, ile tam będę miał roboty… Najpierw gniazdo muszę wyremontować, potem wysiadywać jajka, a jeszcze później wykarmić pisklęta, nauczyć je latać… Poczekajmy parę dni. Odpocznijmy. Nabierzmy sił… Rozejrzyj się i zobacz, jak tu przyjemnie. Coprawda trochę gorąco, ale pośpiech naprawdę nie jest wskazany.– Masz rację, bocianie! – przytaknęła jaskółka. – Ciężka praca nas czeka. Nie jest łatwo wychować dzieci. Co innego taka kukułka – podrzuca innym jajka. Po prostu wstyd, jak możnatak postępować… Leń z niej, tyle powiem! Ja na przykład zamierzam wychować swoje dziecinajlepiej jak potrafię, żeby stanowiły wzór do naśladowania!Nagle przyfrunęła pani czajka, niosąc coś w dziobie.– Witajcie, przyjaciele. Ale się zmęczyłam. Zobaczcie, co znalazłam w swoim ogródku! Listod wróbelka z Polski! Bocianie, może ty przeczytaj go na głos, bo ja już nie mam siły. Tak sięśpieszyłam do was!Bocian wyprostował się na swoich długich czerwonych nogach i z wielką uwagą przeczytałlist od początku do końca.– Ojej! – zawołał zdenerwowany. – Czekają na nas! Nie ma czasu do stracenia! Musimy lecieć! Natychmiast! Gdzie moje walizki?– Co tam walizki! Trzeba czym prędzej witać wiosnę! – zawołał skowronek. – Co to będzie?Co to będzie?– Wiosna tuż-tuż, a my jeszcze w Afryce! – lamentowała przerażona jaskółka.Ptaki bez zastanowienia spakowały cały dobytek i wyruszyły w daleką drogę do Polski. Nawet nie miały czasu się zastanowić, co je tam czeka.